

LUDWIK FREY

Instytut Botaniki im. Władysława Szafera

Polska Akademia Nauk

ORCID: 0000-0002-4576-5387

Rośliny, złoczyńcy, skarby – rośliny magiczne w praktyce

Plants, thieves, treasures – magical plants in practice

Summary

Medicinal plants constitute a fairly large group in the world. Among them, there are many species that are used not only in medicine and herbal medicine, as a source of raw materials containing valuable active substances. According to the beliefs disseminated years ago, these are plants that, apart from their medicinal qualities, are also characterized by specific, unusual, non-medical properties. Thanks to this, they can be used in *sui generis* magical activities, usually contrary to generally accepted social norms (i.e. not always honest) or giving hope for a quick, but not risk-free, gaining of temporal goods. These are usually activities related to characteristic signs-rituals, and therefore of a ritual rather than moral or customary nature. About a dozen of such medicinal plants, occurring mainly in Poland, growing in nature and/or cultivated, which were considered magical at the same time, will be discussed in this paper.

Słowa kluczowe: legendy, magia, skarby, ziołolecznictwo, złodziej

Keywords: legends, herbal medicine, magic, treasures, thieves

O wartościach leczniczych ziół wiedziano od dawna, prawdopodobnie już w czasach prehistorycznych, chociaż zaczęto je stosować znacznie później. Na początku człowiek obserwował dary, jakie mu flora oferowała, i wybierał rośliny dla niego pożyteczne. Była to droga mozolna, pełna zasadzek i nie zawsze pomyślnie zakończonych ekspe-

rymentów. Kierując się instynktem, wyszukiwał rośliny, które nadały się do spożycia, w razie potrzeby zaś łagodziły jego cierpienia, a nawet uzdrowiały.

Uczył się, jak je wykorzystać, szacował ich wartość i... właściwości magiczne. Albowiem niektóre rośliny zapewne od początku były cennie nie tylko za swe wartości lecznicze, ale także za walory innego rodzaju, równie ważne, chociaż nie z medycznego punktu widzenia. Wierzono, że zioło nabiera szczególnej mocy, gdy zastosuje się w odniesieniu do niego stosowne zakłęcie, to jest słowa oraz gesty wypowiedziane i wykonane bezbłędnie w odpowiednim czasie, miejscu, przy ściśłym zachowaniu obowiązujących zakazów i nakazów. I to już była magia!¹ Zatem należy się chyba zgodzić, że w ziołolecznictwie niekiedy trudno oddzielić wiedzę przynoszącą konkretną, praktyczną korzyść od... magii, ponieważ do dzisiaj wiele ziół okrytych jest swoistym nimbem tajemnicy².

W *Herbarzu polskim* Marcina z Urzędowa (1500–1573) czytamy: „Bo nie jest żadne tak złe ziele, aby nie miało jakiej pomocy osobliwej”³. W dalszej części opowiemy właśnie o takiej „pomocy osobliwej” roślin występujących na terenie Polski, posiadających właściwości lecznicze, ale ze wskazaniem na ich wartości magiczne.

Wejdzimy w kręgi dość niezwykle, ponieważ będzie mowa o roślinach, które „pomagały” poszukiwaczom skarbów oraz złodziejom, jak by nie było także szukającym skarbów, choć w nieco inny sposób. Powiemy również o roślinach, które przyczyniały się do wykrycia złoczyńcy i o takich, które miały moc karania niegodziwych opryszków nawet na odległość. Innymi słowy, rzecz będzie o roślinach magicznych w praktyce.

Na początek o skarbach, bowiem od zawsze szukano sposobów na wzbogacenie się szybko i łatwo. Jednym z nich było odnalezienie skarbu, czyli „zbioru rzeczy drogocennych lub pieniędzy, zwykle ukrytych”, jak mówi słownik języka polskiego⁴. Skarb bywał przeważnie schowany przez nie wiadomo kogo, w jakimś niezwykle miejscu.

¹ J. Waniakowa, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, wyd. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 67.

² K. Wojan, *Wybrane wiadomości z etnobotaniki i etnofarmacji. Karty z dziejów lecznictwa naturalnego*, „*Studia Rossica Gedanensia*” 2017, nr 4, s. 435–482.

³ Marcin z Urzędowa, *Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu zioł i drzew rozmaitych...*, w Drukarni Łazarzowej, Kraków 1595, s. 94.

⁴ *Skarb*, Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/skarb;2520908.html> [dostęp 5.05.2019].

Wystarczyło go znaleźć, odprawić odpowiednie rytuały⁵ i... wydobyć. Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Skarbów szukano w piwnicach zamkowych, ruinach klasztorów albo nawet na rozwidleniach dróg. Jednak najczęściej wskazywanym miejscem ukrycia kosztowności były jaskinie i grotty w górach, szczególnie w Tatrach, Beskidach, Sudetach. W polskich górach doliczono się 30 miejsc ze skarbami⁶.

W szukaniu skarbów pomocne były wszelkiego rodzaju notatki, instrukcje i kompendia wiedzy na ten temat. Szczególnie cenione były tzw. spiski, jak choćby sławne staropolskie „spiski tatrzańskie”. Miały one pomóc trafić do miejsc obfitujących w bogactwa naturalne (złoto, srebro) i nadnaturalne (magiczne zioła, kamienie). Czas pierwszych eksploracji tatrzańskich opisanych w „spiskach” to stulecia XVII i XVIII. W XIX w. zaczęto „spiski tatrzańskie” publikować, a jednym z bardziej znanych, z informacjami na temat roślin o znaczeniu magicznym, jest pochodzący z połowy XVII w. tzw. spiszek Chrościńskiego (1905)⁷.

Oto kilka roślin, o których sądzono, że mogą być pomocne w poszukiwaniu i pozyskiwaniu skarbów.

Artemisia abrotanum L.

Zacznijmy od gatunku bylica boże drzewko (*Artemisia abrotanum* L.) z rodziny astrowatych (*Asteraceae* Dum.). Jest to ziele o wartościach leczniczych, a jednocześnie interesujące z rozpatrywanego tutaj punktu widzenia. Zwana niekiedy „cypryskiem” lub „Panny Maryi drzewkiem” pochodzi z Europy Wschodniej oraz Kaukazu i Turcji. Gatunek rozprzestrzenił się także w innych regionach, w których panują o wiele surowsze warunki klimatyczne. W polskiej florze wy-

⁵ Rytuał to zespół czynności stanowiących ustaloną, zewnętrzną formę zabiegów magicznych; zasadniczą częścią rytuału są zaklęcia i potrzebne do nich przedmioty oraz reguły, którym uczestnik musi się podporządkować. M. Grabowski, *Rytuały magiczne i chrześcijańskie w „spiskach” tatrzańskich*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2010, nr 16, s. 463–475.

⁶ J. Kolbuszewski, *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1972, s. 186–193; K. Wojtucka, *Poszukiwania skarbów za pomocą magii na nowożytnym Śląsku i Morawach. Przyczynek do badań Klio*, „Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, nr 53(2), s. 163–181.

⁷ M. Grabowski, op. cit., s. 463–475. Uwaga – używane powszechnie formy nazwiska: Chrościński i Hrosieński są niewłaściwe, poprawnie winno być „Hrościński”; o autorze spisku nic nie wiadomo oprócz tego, że w tytule rękopisu jest nazwany „uczonym”. Jeśli przyjąć, że pierwsza część tego spisku jest oparta na własnych podróżach Hrościńskiego, byłby on jednym z pierwszych polskich podróżników w Tatrach. <https://z-ne.pl/t.haslo,4596,spiski.html> [dostęp 10.06.2022].

stępuje dość rzadko, niemniej został uznany za gatunek trwale zdomowiony.

Surowiec leczniczy, to ziele o silnym zapachu. Zawiera m.in. olejek eteryczny, związki kumarynowe, garbniki, alkaloid abrotaminę, niewielkie ilości witaminy C. Działa głównie żółciopędnie, przeciwzapalnie, ściągająco, wzmacnia też wydzielanie soków.

W medycynie ludowej stosowana m.in. przy dychawicy, reumatyzmie, w tzw. oberwaniach, co ciekawe także przy chorobach uszu, czyli „strzykaniach”. Okładów ze świeżego ziele używa się zewnętrznie przy potłuczeniach, siniakach i zwichnięciach⁸. Interesujący jest prosty przepis ks. Kluka dotyczący użycia bylicy dla poprawienia urody niewieściej: „Woda z liśćmi gotowana, zażyta, leczy błądźcę płci białej”⁹.

To uniwersalne zioło było uprawiane i używane już w starożytnym Rzymie. W średniowieczu bylicę boże drzewko uważano za cenną roślinę i chętnie uprawiano w ówczesnych ogródkach przydomowych. Została nawet wymieniona wśród 89 roślin zielnych i drzew owocowych w tzw. kapitularku, pt. *Capitulare de villis vel curtis imperii (Caroli Magni)*, czyli *Księga o wsiach i folwarkach cesarskich*, napisanym na polecenie cesarza Karola Wielkiego (742/747–814) lub – według innych źródeł – jego syna Ludwika I Pobożnego (778–840), a wydanym najprawdopodobniej w latach 771–800. W Polsce uprawiana była niemal w każdym ogródku, zanoszona do poświęcenia w święto Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), jak też w Boże Ciało. W dawnych zielnikach polskich boże drzewko opisywano jako silny i skuteczny środek w czarach miłosnych¹⁰.

Być może te wymienione oraz inne właściwości bylicy sprawiły, że zyskała zaszczytne miano „matki wszystkich ziół”. Przyczynił się do tego poemat *De viribus herbarum carmen*. Prawdopodobnie to pierwszy drukowany herbarz, przypisywany Macerowi Floridusowi (pseudonim Odon z Meung nad Loarą, żyjącego we Francji

⁸ A. Sarwa, *Wielki leksykon roślin leczniczych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2001, s. 53–54; *Kolekcje Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Rośliny lecznicze*, Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, Ciechanowiec 2016, s. 64.

⁹ K. Kluk, *Dykcyonarz roślinny*, t. 1, w Drukarni Xięży Piarów, Warszawa 1805, s. 50.

¹⁰ <https://www.aptekarzpolski.pl/historia-farmacji/walafriid-von-der-reichenau-zwany-zezowatym-mnich-poeta-botanik/> [dostęp 20.11.2022]; T. Wielgosz, *Wielka księga ziół polskich*, Elipsa, Poznań 2008, s. 40; M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki (red.), *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischeira*, Wrocław 2016, s. 92–95.

pod koniec XI w.). Poemat, przez wiele lat bardzo popularny, został wydany w 1477 r. w Neapolu. Przeznaczony dla lekarzy i aptekarzy, składał się z 2269 wierszy podzielonych na 77 rozdziałów, z których każdy opisywał właściwości lecznicze innej rośliny¹¹. Z poematu dowiadujemy się, że nazwa omawianego zioła pochodzi od imienia bogini greckiej Artemis (najprawdopodobniej z gr. *artemés* = zdrowy, świeży, ale także całkowity, nienaruszony), która odkryła jego dobroczynne lecznicze właściwości, zwłaszcza w przypadkach chorób kobiecych¹².

Bylica boże drzewko to nie tylko skuteczny, uniwersalny lek, ale także amulet magiczny, mający moc odpędzania czarów i złych mocy. Z drugiej strony naparu z bylicy chętnie używały czarownice, gdy wybierały się na sabat. Nic dziwnego, że – jak pisał Kolberg – dobrze mieć ją w ogrodzie i dbać o nią, gdyż kiedy „uschnie wśród lata, to śmierć komuś wróży w tym domu”¹³.

Boże drzewko obdarzano epitetami w rodzaju: „święte ziele”, „ziele życia”. Miało ono zapewniać rzeczom niezniszczalność, niepodatność na rozkład (np. inkaust zaprawiano dawniej sokiem z bylicy, aby papieru nie atakowały mole). To roślina świętych i aniołów, roślina z ziemskiego raj, wspomóżycielka Ewy i przeciwniczka szatana¹⁴.

Co najważniejsze – ziele bylicy pomagało spełnić nawet najskrytsze marzenia. Wiadomo, że wspomagało szukających kwiatu paproci, pod warunkiem że zbierający szedł do lasu w wigilię św. Jana Chrzciciela nagi, przepasany jedynie gałązkami bylicy. Wreszcie, co najważniejsze z punktu widzenia poszukiwaczy fortuny, bylica pomagała w niebezpiecznych wyprawach, a tym samym ułatwiała dotarcie do ukrytych skarbów¹⁵.

¹¹ Macer Floridus to pseudonim, który przyjął Odon z Meung, świecki przyrodnik, praktykujący lekarz (Meung – miasto niedaleko Orleanu). A. Bednarczyk, *Dzieła klasyków starej medycyny w rosyjskich przekładach*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1979, nr 24(1), s. 157–168; M.I. Macioti, *Mity i magie ziół*, Kraków, 2006, s. 204–212.

¹² Pod nazwą *artemisia* Dioskurides i Pliniusz Starszy rozumieli obecny gatunek *Artemisia vulgaris*. M. Rejewski, *Pochodzenie łacińskich nazw roślin polskich*, *Przewodnik botaniczny*, Warszawa 1996, s. 30; *Dictionnaire historique des personnages célèbres de l'antiquité avec l'étymologie et la valeur de leurs noms et surnoms*, par F. Noël, Paris 1824, s. 152.

¹³ O. Kolberg, *Lubelskie II. Dzieła wszystkie*, t. 17, s. 154, za: A. Paluch, *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988, s. 52–53.

¹⁴ M.I. Macioti, op. cit., s. 204–212.

¹⁵ U. Janicka-Krzywdka, K. Ceklarz, *Czary góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich*, Wydawnictwo Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2014, s. 29.

Corylus avellana L.

Leszczyna pospolita (orzech laskowy) (*Corylus avellana* L.) (il. 1) to krzew o wysokości do 6 m, z rodziny brzozowatych (*Betulaceae* A. Gray). Ma wiele ludowych nazw, jak: „laska”, „liska”, „orzeczyca”, „orzyszyna”. W stanie dzikim występuje w całej Europie i Azji Mniejszej, aż po Kaukaz. W Polsce pospolita zarówno na niżu, jak i w górach



Rycina 1. Leszczyna pospolita – *Corylus avellana*. Fot. L. Frey.

po regiel dolny. W przerzedzonych lasach liściastych stanowi najwyższą warstwę podszytu. Często jest składnikiem śródpolnych zarośli¹⁶.

Roślina użytkowa i lecznicza. Surowiec zielarski stanowią: kora, liście, kwiatostany męskie i – oczywiście – owoce (orzechy). W korze znajdziemy m.in.: betulinę, olejek eteryczny i garbniki, a w liściach glikozyd mirycytrozyd. Odwar z liści i kory stosuje się bądź wewnętrznie, m.in. do leczenia żyłaków i zaburzenia krążenia, bądź zewnętrznie, jako okłady na ropiejące zranienia lub owrzodzenia. W orzechach znajdują się m.in.: białka, olej i witamina B1. Zjada-

nie ich zaleca się przy wyczerpaniu psychicznym oraz rekonwalescencjom i wegetarianom, gdyż rekompensują brak mięsa w ich jadłospisie¹⁷. W ocenie orzechów laskowych jako pożywienia powściągliwi byli dawni przyrodnicy. Marcin z Urzędowa zauważał, że szkodzą na żołądek, powodują ból głowy, „tłustość ciała nadzwyczaj, pieczone katarum ustawiają”, a ks. Kluk twierdził: „orzechy (...) są bardzo żywiące, tuczające, przeciw zamulające”, natomiast „kora, kotki ściągają, i są skuteczne w biegunkach”, czekolada zaś z orzechów „pomocna przeciw kamieniowi”¹⁸.

W medycynie ludowej orzechy stosowano m.in. jako środek przeciw bólowi zębów. Zalecano, aby w razie choroby umysłowej nosić na szyi orzech z dziurką (!), napełniony żywym srebrem¹⁹.

¹⁶ L. Frey, *Leszczyna – drzewo nieugięte*, „Prace pienińskie” 2020, nr 32, s. 15–28.

¹⁷ A. Sarwa, op. cit., s. 136; A. Páluch, op. cit., s. 95.

¹⁸ Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 365; K. Kluk, op. cit., t. 2, s. 160.

¹⁹ M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki (red.), op. cit., s. 220.

O kultowych i magicznych właściwościach leszczyny jest mowa zarówno w tradycjach pogańskich, jak i chrześcijańskich. Zwykle krzew leszczyny otaczany był szacunkiem, a nawet stanowił przedmiot swobodnego kultu. Tak np. w wierzeniach nordyckich leszczyna była świętym drzewem boga Thora, a w mitologii rzymskiej poświęcono ją Merkurmu. Przed wiekami, w Irlandii, ścięcie leszczyny karano śmiercią, gdyż była uważana za drzewo mądrości przekazywanej ludziom przez orzechy laskowe. W tradycji chrześcijańskiej magiczna moc tej rośliny pochodzi od czasu, kiedy leszczyna udzieliła schronienia Matce Boskiej ściganej przez żmiję lub w czasie ucieczki przed Herodem. Ponadto leszczyna odznacza się właściwościami apotropaicznymi i skutecznie chroni ludzi przed czarami i wszelkimi urokami²⁰.

Właściwością leszczyny, która najbardziej nas interesuje, jest zdolność uczynienia człowieka bogatym, przy zastosowaniu określonych reguł. Mogło się to stać na dwa sposoby: za pomocą kwiatu lub gałązki. Pierwszy sposób (odnotowany z okolic Ropczyc, miasta w obecnym woj. podkarpackim), to zerwanie cudownego kwiatu leszczyny, który zwykle zakwitał o godzinie dwunastej w noc wigilijną. Jego zdobycie niejako od razu gwarantowało wejście w posiadanie wielkiego bogactwa, być może skarbu. Dodać należy, że gdyby zdobywcą kwiatu był chłopak, wówczas dostałby za żonę dziewczynę, którą by chciał, a gdyby szczęśliwą posiadaczką kwiatu została dziewczyna, to dostałaby za męża chłopca, którego wybierze. Nasuwa się pytanie: czy wybrana dziewczyna albo chłopiec nie będą właśnie tym skarbem, o który warto zabiegać? Niestety, zdobycie kwiatu nie było łatwe, ponieważ po zakwitnięciu momentalnie opadał i znikał²¹. Drugi sposób, to sporządzenie z odpowiednio uformowanej leszczynowej gałęzi specjalnej różdżki, zwanej „wirgułą”. Wierzono, że wysłodzi przebieg żył wodnych, a w przypadku popełnienia zbrodni wskaże zwłoki ofiary i... zabójcę. Co dla nas najistotniejsze: ponieważ różdżka miała niezwykłą właściwość wskazywania miejsc ukrycia skarbów, bardzo chętnie posługiwali się nią ich poszukiwacze²². Aby narzędzie dobrze służyło, należało zdobyć „różdżkę leszczynową dwójgałęzistą, wyciętą na 25 marca, która ma tę właściwość, że gdzie są pieniądze lub skarby zakopane, zawsze pokazuje, nakłaniając się”. Powinna to być „biała leszczyna” nazywana *Virgam Metallicam* lub *Virgam Mercurini*. Po-

²⁰ Na początku było drzewo. Magiczne, lecznicze i smakowe właściwości drzew, Praca zbiorowa, Baobab, Warszawa 2011, s. 323, 328; T. Wielgosz, op. cit., s. 145.

²¹ M. Kujawska, Ł. Łuczaj, J. Sosnowska, P. Klepacki (red.), op. cit., s. 219.

²² U. Janicka-Krzywdą, K. Ceklarz, op. cit., s. 91.

winna być opalona nad ogniem i poświęcona w Wielką Sobotę. Niezwykle często robiono potem z niej krzyżyki i wtykano w rogach pola, dla ochrony przed gradem, piorunami i „złym deszczem”²³.

Salix alba L.

Wierzba biała, znana też jako srebrna i pospolita (*Salix alba* L.), z rodziny wierzbowatych (*Salicaceae* Mirb.), występuje z natury w Europie, Azji i Afryce Północnej. W Polsce to gatunek rodzimy, pospolity na całym terytorium. Najczęściej spotyka się ją na brzegach rzek, przy rowach, w miejscach o znacznej wilgotności podłoża²⁴.

Preparaty, w skład których wchodzi wierzba, stosowane są w lecznictwie. Surowcem jest głównie kora, która zawiera m.in. gorycze i glikozydy fenolowe (salicynę, populinę). Odwar z kory ma działanie przeciwzapalne, przeciwbólowe, także przeciwgorączkowe. Stosowany jest np. przy nerwobólach, bólach reumatycznych, grypie, anginie, także w niezżytach jelit i żołądka. W medycynie ludowej stosowano okłady z gotowanej kory z dodatkiem śmietany przy schorzeniach skóry, jak oparzenia, brodawki lub tzw. puchlizna (Huculi stosowali w tym przypadku podkurzanie próchnem z wierzby)²⁵. Ksiądz Kluk chwali pozytywne skutki stosowania kory *Salix alba*, którą poleca zamiast zagranicznych surowców otrzymywanych z gatunków chinowca (*Cinchonia*)²⁶.

W kulturze ludowej wierzba była raczej uważana za drzewo złe, przeklęte. Uważano np., że nie rzuca cienia, jej próchno świeci w ciemności, a to kojarzyło się z ogniem piekielnym, na niej powiesił się Judasz, a Bóg przeklął drzewo, gdyż z jego drewna sporządzono gwoździe i przybito nimi Chrystusa do krzyża. Z drugiej strony wierzba, z uwagi na swój szybki rozwój, symbolizuje siłę żywotną i swoistą radość życia²⁷.

A co z magicznymi właściwościami wierzby? Otóż w Karpatach wierzono, że witki wierzby, podobnie jak leszczynowe różdżki, związa-

²³ D. Kustos, *Historia badań etnobotanicznych i spis roślin dziko rosnących użytkowanych na Podhalu*, „Etnobiologia polska” 2018, nr 8, s. 99–162.

²⁴ A. i J. Szwejkowscy (red.), *Słownik botaniczny*, Warszawa 2003, s. 977.

²⁵ A. Sarwa, op. cit., s. 341; A. Paluch, op. cit., s. 117.

²⁶ K. Kluk, op. cit., t. 3, s. 44, 48–49; więcej – patrz: J. Makowska-Wąs, I. Podolak, *Zamienniki surowców egzotycznych – substytuty kiny według Krzysztofa Kluka*, [w:] I. Arabas, R. Księżopolski (red.), *Kolekcje przyrodnicze i gospodarcze innowacje – tradycja i nowoczesność. Pamięci księżnej Anny z Sapiechów Jabłonowskiej (1728–1800)*, Warszawa–Ciechanowiec 2021, s. 298.

²⁷ M. Marczevska, *Drzewa w języku i w kulturze*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002, s. 198–204.

ne razem, ale koniecznie poświęcone, wskazują na przebieg żył wodnych, a także – co nas najbardziej interesuje – pomagają w poszukiwaniu ukrytych skarbów²⁸.

„Lunaria”

Roślina bardzo tajemnicza (dlatego użycie cudzysłowu jest uprawnione) i ważna, szczególnie dla poszukiwaczy skarbów. Prawdę mówiąc, nie wiadomo, o jaki gatunek chodzi, ponieważ opisy tej rośliny w „spiskach” są nieprecyzyjne i często bałamutne. Dlatego najpierw spójrzmy na nią od strony botanicznej.

Lunaria rediviva L., miesięcznica (lub miesięcznica) trwała, zwana też miesięcznikiem trwałym (il. 2), to roślina zielna z rodziny kapustowatych (*Brassicaceae* Burnett), inaczej krzyżowych (*Cruciferae* Juss.). Ma też kilka nazw ludowych: „lunaria”, „światliczka”, „eufrazyna”, „mastyczka”, „margetagon” lub „podstoł”²⁹.



Rycina 2. Miesięcznica trwała – *Lunaria rediviva*. Fot. W. Frey.

Łacińska nazwa *lunaria* była w użyciu w wiekach średnich, ale w odniesieniu do jednego z gatunków paproci, a dopiero w XVIII w. francuski botanik i lekarz Joseph Pitton de Tournefort (1656–1708) nadał ją omawianej roślinie. Słowo *lunaria* pochodzi od łacińskiej nazwy księżyca (*luna*), natomiast *rediviva* to po łacinie „odrodzony”, „ponowiony”. Występuje w Europie Środkowej i w górskich regionach południowo-wschodniej oraz zachodniej części kontynentu, a także w europejskiej części Rosji i na Półwyspie Skandynawskim. W Polsce częstsza na południu (Sudety i Karpaty – po regiel dolny, Wyżyna Krakowsko-Częstochowska), rzadka na północy kraju, w centrum prawie jej brak³⁰. Posiada walcowate, czołgające się kłaczce, rozgałęzioną, wzniesioną łodygę, od 30 do 150 cm wysokości. Liście są duże,

²⁸ U. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, op. cit., s. 179.

²⁹ D. Kustos, op. cit., s. 99–162

³⁰ M. Rejewski, op. cit., s. 100; A. Zajac, M. Zajac (red.), *Atlas rozmieszczenia roślin naczyniowych w Polsce*, Nakładem Pracowni Chorologii Komputerowej Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001, s. 341.

jajowato-sercowate, zaostrome, błyszczące, na brzegach ząbkowane. Kwiaty jasnoliliowe, pachnące, zwłaszcza wieczorem i w nocy, zebrane w luźne baldachogrona, owocem jest duża, eliptyczna łuszczyzna, płaska, z obydwu końców zaostroma, z dwiema jasnozielonymi kłapami i trwałą, srebrzystą lśniącą przegrodą, stąd jeszcze inna zwyczajowa nazwa miesięcznicy – „srebrniki judaszowe”. Rośnie w cieniowych i dość wilgotnych lasach (obserwacje własne).

Czy jednak przedstawiona powyżej roślina była tą osławioną „lunarią”, na którą polowali poszukiwacze skarbów? Michał Chrościński pisze: „Tu wyjdiesz na jedną wesołą zieloną łąkę, wielkimi ziołami ozdobioną” (...) Także się tu znajduje *Lunaria Major*. (...) nad insze zioła w swojej zacności najszacowniejsza”. Oto jak ją charakteryzuje: „korzeń ma biały albo żółty, jako marchew. Ma łaseczkę [łodygę], a czasem dwie wysokie na łokieć jeden [ok. 60 cm] albo mniej, jako owies; liście ma okrągłe jako szelągi [średnica ok. 4 cm], koloru niebieskiego albo zielonego z ognistym kolorem [sic!]; kwiat ma jako fiąka, pachnie jako balsam. Nasienie jego w łupinach rośnie jako wyka w strączkach”³¹.

W bardzo ogólnych zarysach obydwie opisy mają pewne punkty wspólne. Najbardziej, oczywiście, zadziwia niezwykła barwa i okrągły kształt liści magicznej lunarii! Trudno także utożsamiać łuszczynę ze strąkiem.

Lunarię najlepiej było zbierać jesienną nocą, szczególnie 30 września, ponieważ „kwitnie na nowiu tegoż miesiąca”. Chociaż świeci wówczas jak świeca, to gdy „miesiąca przybywa”, usycha. Zebranego ziele trzeba bardzo strzec, „aby ci go duchowie nie wzięli”. Upewnić się, że jest to „lunaria”, można na dwa sposoby: „gdy na wodę wrzucisz (...), to płynie przeciwko wody, nie za wodą na dół, a kiedy go wrzucisz w ogień, trzaśnie jako piorun”. Szczęśliwy posiadacz magicznego ziele powinien, zwłaszcza podczas poszukiwania skarbów, nosić je na gołym ciele, bo wtedy „żli duchowie szkodzić mu nie mogą”, ponadto nie musi się bać postrzelenia, „bo to ziele broni”. Gdyby poszukiwacz skarbów został przypadkiem postawiony przed sądem, a nawet uwięziony, dzięki „lunarii” nie miał się czego obawiać. Wystarczyło, że w sądzie włożył liść ziele do buta lub położył na głowie, wszystkie sprawy wygrywał, a jeśli już wtrącono go do więzienia, „to (...) choćby był związany łańcuchem, dybami, powrozami, albo okuty, wszystko spada z niego, jako to ziele będzie miał przy sobie”. Jednak najważ-

³¹ M. Chrościński, *Opisanie ciekawe gór Tatrów*, wydał S. Eljasz Radzikowski, druk W.L. Anczyc i Spółka, w Krakowie 1905, s. 18–19, 39.

niejszą zaletą „lunarii” jest to, że wskaże drogę do skarbu, gdyż „kwiat (...) tego ziela, kto go do gęby włoży, (...) wszystkie skarby (..) wyjawiają mu się”, a po jego znalezieniu „wszystkich duchów odpędza”. Gdyby skarb był chroniony nawet wymyślnymi zamknięciami, „wszystkie zamki tym zieleń otwierać możesz”³². Aż dziw, że złodzieje ponoć nie interesowali się tą niezwykłą „lunarią”!

Paprocie

Do roślin, którym przypisywano własności czarodziejskie, zaliczano również paprocie. Oskar Kolberg wspomina o paprotce samczej, określonej przez niego jako *Aspidium filix*. Prawdopodobnie chodzi o nerecznicę samczą, zwaną też paprotnikiem samczym *Dryopteris filix-mas* (L.) Schott z rodziny nerecznicowatych (*Dryopteridaceae* Herter). Jest to roślina jednocześnie lecznicza i trująca, w Europie i w Polsce pospolita³³. Paproć miała kwitnąć każdego roku przez godzinę o północy, w dzień św. Jana Chrzciciela. Świeciła wtedy jasnym światłem i dzięki temu pozwalała poznać wnętrze ziemi ze skarbami w niej ukrytymi³⁴.

Baśnie o kwiecie paproci były dość rozpowszechnione. Na przykład w Gorcach, w Łopusznej nad Dunajcem miała kwitnąć raz do roku paproć zwana „florencyną”, która po przekwitnięciu wydawała nasiona zmieniające się w rękę człowieka w złoto. Nazwa „florencyna” to połączenie słowa podhalańskiego „ferecyna” (w gwarze górali szczawnickich – „ferecána”) – paproć, ze słowem „floreń” – złoty pieniądz, dukat. Niemniej według Radwańskiej-Paryskiej określenie „ferecyna” miało się odnosić do wszystkich paproci o liściach podwójnie lub potrójnie pierzastych³⁵.

Papaver somniferum L.

Trudno nie wspomnieć o białym, czyli lekarskim maku *Papaver somniferum* L. z rodziny makowatych (*Papaveraceae* Juss.), który wchodził w skład niezwykłej maści, używanej „kiedy kto chce w ziemi widzieć jakie skarby lub pieniądze”. Receptura? Dość prosta: olejek

³² Ibidem, s. 39–40.

³³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Nerecznica_samcza [dostęp 20.03.2023].

³⁴ O. Kolberg, *Dziela wszystkie „Krakowskie”*, cz. III, t. 7, w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1874, s. 123.

³⁵ S. Cercha, *Poglądy ludu na przyrodę*, „Wisła” 1894, t. VIII, s. 143; W. Budziszewska, *Mit a nazwa rośliny*, „Poradnik Językowy. Organ Towarzystwa Kultury Języka” 1972, z. 10, s. 573–576; Z. Radwańska-Paryska, *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 1992, s. 28; A. Dziedzina-Wiwer, *Wyłónacka. Słownik gwary szczawnickiej*, Astraia, Kraków 2013, s. 51.

z białego maku, saletra, sól biała, sadło wężowe i skóra z wylenionego węża. Wystarczyło miksturą posmarować dłoń i wtedy: „(...) trzymając w drugiej ręce piściornik [? – L.F.] i pokrzywę, (...) zobaczysz wszystko w ziemi jak w zwierciadle”³⁶.

Przechodzimy do mniej chwalebego sposobu zdobywania skarbów, który uprawiali różnej maści złodzieje przy aktywnym wsparciu kilku wymienionych niżej roślinnych kolaborantów.



Rycina 3. Bieluń dziedzierzawa – *Datura stramonium*. Fot. L. Frey.

Datura stramonium L.

Bieluń dziedzierzawa (*Datura stramonium* L.) (il. 3) to jednoroczny chwast z rodziny psiankowatych (*Solanaceae* Adans.). Pochodzi z południowej Europy lub Azji Mniejszej, a obecnie znaleźć go można niemal na całym świecie, poza Azją kontynentalną, Europą Wschodnią i północną Skandynawią; w Polsce jest pospolity. Występuje na polach uprawnych, nieużytkach, także na rumowiskach³⁷. Wprost oszałamiająca jest liczba nazw ludowych tego gatunku, często zabawnych. Oto kilka z nich: „blekot”, „cygańskie”, „czarcie” i „diabelskie ziele”, „dendera”,

„durmak”, „durna rzepa”, „jabłko cierniste”³⁸, „durnysznyk”, „pindyrynda” lub „trąby anielskie”³⁹.

Surowiec leczniczy stanowią liście oraz brunatno-czarne nasiona, zawierające alkaloidy tropanowe – atropinę, skopolaminę i hioscyjaminę, odpowiedzialne po ich zażyciu za halucynogenne stany ducha. Roślina ta wzbudzała zainteresowanie już w czasach antycznych za-

³⁶ M. Chrościński, *Opisanie...*, op. cit., s. 41.

³⁷ M. Motyka, J.T. Marcinkowski, *Nowe metody odurzania się. Cz. III. Roślinne halucynogeny: bieluń i ayahuasca*, „Probl. Hig. Epidemiol.” 2014, nr 95(4), s. 806–815.

³⁸ Owoce bielunia przypominają małe jabłka z kolcami. Podobne porównania znajdziemy także w językach: czeskim, słowackim, rosyjskim, słoweńskim, chorwackim, serbskim, niemieckim i angielskim. Inna nazwa bielunia to *jabłoń cierniowa*. J. Wania-kowa, op. cit., s. 97–98, 126–127, 129.

³⁹ *Kolekcje Muzeum Rolnictwa...*, op. cit., s. 54.

równy ze względu na właściwości toksyczne, jak i medyczne. Na możliwość stosowania bielunia w medycynie zwracali uwagę starożytni uczeni, np. Teofrast (ok. 370–287 p.n.e.), Dioskurides (40–90) lub Pliniusz Starszy (23–79), o wiele później perski lekarz i filozof Avicenna (980–1037), a w XVI w. niemiecki lekarz i botanik Leonhart Fuchs w księdze *New Kreuterbuch* (1543)⁴⁰.

Właściwości bielunia znalazły zastosowanie w medycynie konwencjonalnej i ludowej. Używano go np. w leczeniu dychawicy oskrzelowej, astmy, choroby Parkinsona i dolegliwościach neurologicznych; w okulistyce stosowana była i jest atropina, a skopolamina to środek uspokajający i przeciwbólowy. Zewnętrznie – świeżych liści używano w postaci okładów na ropiejące rany – ponoć skuteczna i bezpieczna kuracja. W razie bólu zębów stosowany był przez okadzanie, a w razie dolegliwości reumatycznych nacierano bolące miejsca okowitą z ziarnami bielunia⁴¹.

Według ks. Kluka „od dawnych czasów ta Roślina iest uznana za truciznę”. Jak pisze, sam zapach rośliny jest niemiły, a „nieostrożne zażycie przynosi utratę pamięci, pomieszanie rozumu, nieczułości zmysłów...”. Niemniej, powiada, że bielun był używany jako lek na „łamanie, zamulenie wnętrzości, nawet szaleństwa”⁴².

Jednakże zdarzyło się, że „zły” bielun uratował życie wielu ludzi. W 1676 r., na początku walk amerykańskich kolonii o wyzwolenie spod panowania brytyjskiego (tzw. rebelia Bacona), na zbuntowane miasto Jamestown w Wirginii ruszył brytyjski oddział. Na biwaku kucharz dla poprawienia smaku żołnierskiej zupy dodał do niej zebrane opodał zioła. Tym „smakowitym” dodatkiem był bielun. Po obiedzie żołnierze przez 11 dni byli ledwie żywi, zachowywali się nieracjonalnie (np. czule obejmowali i całowali towarzyszy lub całkiem nadzy naśladowali małpy), wskutek czego nie byli w stanie uderzyć na miasto. Na pamiątkę tego wydarzenia bielun nazwano „jamestown weed” (część jej „jimsonweed”). Podobne zdarzenie odnotowano w czasach starożytnych. W 38 r. p.n.e. żołnierze Marka Antoniusza podczas odwrotu

⁴⁰ Natomiast król Pergamonu Attalos III Filometor polecił uprawę bielunia wraz z innymi niebezpiecznymi roślinami, m.in. lulką czarną (*Hyoscyamus niger*), wilczą jagodą (*Atropa beladonna*) i szalejem jadowitym (*Cicuta virosa*), ale w celu sporządzenia trujących specyfików. Prawdopodobnie delficka wieszczka Pytia inspirowała się w swoich przepowiedniach oparami bielunia wywołującymi halucynacje. M. Motyka, J.T. Marcinkowski, op. cit., s. 806–815.

⁴¹ A. Sarwa, op. cit., s. 149–150; *Kolekcje Muzeum Rolnictwa...*, op. cit., s. 54; *Rośliny w wierzeniach...*, op. cit., s. 342.

⁴² K. Kluk, op. cit., t. 1, s. 182.

po jednej z bitew wojny z Partami spożyli nieznaną im roślinę, prawdopodobnie bieluń, co spowodowało zamroczenie i dezorientację, jak też śmierć części z nich⁴³.

Bieluń znalazł się w grupie roślin złodziejskich pomocników za sprawą... ks. Kluka! Oto w *Dykcyonarzy roślinnym* zamieścił on szczególnie interesujące nas stwierdzenie, którego nie udało się potwierdzić u innych autorów. Napisał mianowicie: „Jest to ta [roślina], z której skutków dawniej mniemane wypadały czary, którą złodzieje zasypiali stróżów, aby bezpiecznie kraśli; a nierządne osoby nierządnicę, aby tym bezwstydniej żądze swoje wypełniali”⁴⁴.

Dictamnus albus L.

Dyptam jesionolistny (*Dictamnus albus* L.) z rodziny rutowatych (*Rutaceae* Juss.) jest stosunkowo mało popularną rośliną leczniczą. Stwierdzono w niej obecność m.in.: alkaloidów, olejków eterycznych, flawonoidów i triterpenów. Stosowany w leczeniu chorób układu oddechowego i w profilaktyce chorób układu krążenia. Zapobiega powstawaniu miażdżycy, obniża poziom cholesterolu całkowitego. Najczęściej używanym surowcem jest korzeń, chociaż w medycynie ludowej wykorzystywano również ziele i nasiona⁴⁵.

Miała to być jedna z najbardziej przydatnych roślin w złodziejskim fachu, gdyż nadzwyczaj skutecznie ułatwiała rabunek. Z uwagi na te niezwykle magiczne właściwości, zwłaszcza korzenia, usiłowali wejść w jego posiadanie zarówno złodzieje, jak i poszukiwacze skarbów. Mógł się przydać i jednym, i drugim, gdyż z racji uprawianych procederów nierzadko wpadali w różnego rodzaju tarapaty, mogli zostać poturbowani lub poranieni i wówczas dyptam okazywał się bardzo przydatny, o czym wspomina Marcin z Urzędowa⁴⁶.

Co jednak najważniejsze: „zamkniste zamki bez klucza otwiera, okowy, pęta rozbija”. Prawdopodobnie wszystko to odbywało się szybko i bezgłośnie. Nic zatem dziwnego, że dyptamu pilnie poszukiwano

⁴³ A.-F. Dautheville, *Sekrety roślin*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017, s. 106; M. Ciechomska, *Maści czarownic, śmiertelne trucizny i serum prawdy: historia i wykorzystanie psychoaktywnych roślin z rodziny Solanaceae*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Ścisłe” 2014, nr 9(2).

⁴⁴ K. Kluk, op. cit., t. 1, s. 182.

⁴⁵ <https://bonavita.pl/wlasciwosci-lecznicze-dyptamu-jesionolistnego> [dostęp 1.06.2022]; <https://panacea.pl/articles.php?id=67> [dostęp 1.06.2022].

⁴⁶ „Tak piszą wszyscy mędracy, że Dyptan przyłożony na zastrzał, zabicie, strzały utknienie, tedy skoro przyłożysz, wnet kulka, zieleśce, wyskoczy, przeto to ziele bardzo potrzebne rycerstwu dla postrzelenia człowieka i konia”. Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 118.

– co ciekawe – w Tatrach⁴⁷. W „spisku” Chrościńskiego przeczytamy, jak zdobyć wymarzony korzeń: „wyjdiesz na jedną wesołą zieloną łąkę, wielkimi ziołami ozdobioną, tu znajdziesz korzeń dyptanu (...) Wykopać go trzeba „laską z drzewa jasionowego, aby nie było na niej żadnej żelaznej, ale i żadnej inszej oprawy”, wreszcie należy go włożyć do ołowianej lub cynowej szkatułki. A jak na „wesołej łące” odnaleźć cudowną roślinę? „Masz mieć sztukę jeleniego rogu na sznurku wiszącego, przyciągnie go do siebie, jak magnes”⁴⁸.

Interesujące, skąd autor zaczerpnął informację o występowaniu dyptamu w Tatrach. Owszem, poszukiwano go tam pilnie, ale bezskutecznie, jako że dyptamu jesionolistnego nie ma i nie było w Tatrach. Obszar jego ogólnego, naturalnego występowania to południowa i centralna Europa i Mała Azja⁴⁹. W Polsce znane są obecnie cztery miejsca, gdzie rośnie w stanie dzikim. Są to stanowiska wyspowe, znacznie od Tatr oddalone, już poza północną granicą zwartego zasięgu. Uznany za gatunek krytycznie zagrożony (CR) i objęty ochroną prawną, natomiast jako roślina ozdobna jest uprawiany. Wytwarza olejki eteryczne, które w czasie upału, zwłaszcza bez wiatru, osiągają wokół rośliny wysokie stężenie i mogą ponoć ulegać samozapaleniu – dlatego bywa nazywany „gorejącym krzewem Mojżesza”⁵⁰.

W świetle danych o rozmieszczeniu dyptamu dziwi nieco stwierdzenie ks. Kluka, który podając prawidłowy opis gatunku, napisał: „że pomiędzy górami rośnie, o tym wiem; żeby zaś miał gdzie rość dziko w pośrodku kraiu, iak mnie upewniano, ieszcze o tym wątpię” [obydwa wyróżnienia – L.F.]. Czyżby ks. Krzysztof oparł się na informacjach z herbarza Marcina z Urzędowa, że: „dyptan prawdziwy iako pisze Dioskorides, takież Theophrastus tylko roście w Krecie (...) na skałach”⁵¹. Jednakże roślina rosnąca na skałach tej wyspy to nie „Dictamon, Dictamus, po polsku Dyptan”, jak go nazywa Marcin, ale lebiodka kreteńska *Origanum dictamnus* L. (syn.: *Dictamnus creticus* Garsault), jeden z ok.

⁴⁷ J. Kolbuszewski, op. cit., s. 135.

⁴⁸ M. Chrościński, *Opisanie...*, op. cit., s. 17–18.

⁴⁹ *Dictamnus albus* jest jednym z dwóch gatunków tego rodzaju; naturalny obszar występowania drugiego gatunku, *Dictamnus dasycarpus* Turcz., obejmuje obszar od Syberii po Chiny i Koreę. Bywa uważany za odmianę *D. albus*, ale według *The Plant List* jest tylko jego synonimem. https://en.wikipedia.org/wiki/Dictamnus_dasycarpus [dostęp 17.07.2022]; <http://www.theplantlist.org/tpl1.1/record/kew-2766966> [dostęp 17.07.2022].

⁵⁰ R. Olaczek, *Dictamnus albus* L. *Dyptam jesionolistny*, [w:] R. Kaźmierczakowa, K. Zarzycki, Z. Mirek (red.), *Polska czerwona księga roślin. Paprotniki i rośliny kwiatowe*, wyd. III, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków, 2014, s. 311–313.

⁵¹ K. Kluk, op. cit., t. 1, s. 190; Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 118.

40 gatunków rodzaju z rodziny jasnotowatych (*Lamiaceae* Lindl.)⁵². Podobnie jak dyptam, są to rośliny zasobne w olejki eteryczne, zasiedlające miejsca suche i słoneczne. Ten endemiczny gatunek, aromatyczna bylina, rośnie dziko wyłącznie na górskich zboczach i wąwozach Krety. Znajduje się na światowej „czerwonej liście” (IUCN) i podlega ochronie. O jej zaletach leczniczych pisali już starożytni przyrodnicy. Hipokrates (460–377 p.n.e.) polecał stosowanie lebiodki na problemy z układem pokarmowym, Arystoteles (384–322 p.n.e.) i Teofrast twierdzili, że zranione dzikie kozy zjadają lebiodkę i szybko powracają do zdrowia. Istotnie, roślina nadaje się m.in. do leczenia ran. O leczniczych właściwościach tego ziela znajdziemy nawet wzmiankę w XII księdze poematu Wergiliusza, *Eneida*. Gdy Eneasza został ranny w bitwie, Wenus uleczyła syna przy użyciu niezwyklej lebiodki⁵³.

Trudno powiedzieć, co było powodem, że dyptam został zaliczony do roślin magicznych, pomocnych złodziejom lub poszukiwaczom skarbów. Może stało się tak wskutek niezrozumienia lub błędnej interpretacji tekstów dawnych herbarzy?

Mandragora officinarum L.

Taksonomia i nomenklatura rodzaju *Mandragora* L. z rodziny psiankowatych (*Solanaceae* Juss.) sprawiała i sprawia botanikom kłopoty, nawet po zastosowaniu badań molekularnych. Nie wdając się w niekoniecznie potrzebne tutaj szczegóły, powiedzmy, że obecnie wyróżnia się od 3 do 5 gatunków⁵⁴.

Gatunek najbardziej znany i opisany w różnorodnej i bogatej literaturze europejskiej, także polskiej, to mandragora lekarska (*Mandragora officinarum* L.). Linneusz wymienił go w *Species plantarum* (1753, s. 181), ale w *Systema Naturae* (wyd. 10, t. 2, 1759, s. 933) zmienił nazwę na *Atropa mandragora* (obecnie jeden z synonimów *M. officinarum*). Pochodzi z obszaru śródziemnomorskiego (występuje m.in. w Maroku, Chorwacji, Grecji, Włoszech, Hiszpanii, Turcji), ale rozprzestrzenił się również w innych regionach świata; jest też uprawiany⁵⁵.

⁵² Marcin z Urzędowa prawdopodobnie widział liście lebiodki w aptece w Wenecji, dopatrując się ich podobieństwa do liści gatunku zwanego przezeń „Pulegium, Glechonia, Blechonia, Poley”, czyli współcześnie mięty poleju *Mentha pulegium* L. Marcin z Urzędowa, op. cit., s. 118, 257.

⁵³ https://en.wikipedia.org/wiki/Origanum_dictamnus [dostęp 26.07.2022]; http://www.cretanflora.com/origanum_dictamnus.html [dostęp 2.08.2022].

⁵⁴ S. Ungricht, S. Knapp, J.R. Press, *A revision of the genus Mandragora (Solanaceae)*, „Bull. Nat. Hist. Mus. Lond. (Bot.)” 1998, nr 28(1), s. 17–40.

⁵⁵ Ibidem, s. 17–40.

Mandragora officinarum jako roślina lecznicza była polecana przez Hipokratesa i Teofrasta. Jest o niej mowa także na kartach Biblii (Rdz 30,14-16), w scenie sporu między Leą a Rachelą, żonami Jakuba⁵⁶. Roślinę tę uważano zarówno wówczas, jak i wiele wieków później za skuteczny afrodyzjak. W mitologii greckiej była atrybutem bóstw podziemnych, a stosowana podczas różnorodnych seansów wieszczych, wchodziła w skład tzw. maści czarownic lub mitycznych eliksirów miłosnych. Jeszcze w medycynie średniowiecznej gąbki nasyczone sokiem z mandragory wciskano w nozdrza pacjenta, aby pełniły rolę narkozy. Obecnie ma zastosowanie raczej w medycynie ludowej. W wyciągu z korzenia znajdują się alkaloidy (hioscyamina, skopolamina, atropina), saponiny i garbniki. Używana jako środek przeciwbólowy, żółciopędny, wykrztuśny, wymiotny i przeczyszczający⁵⁷.

Najbardziej pożądana część mandragory, o cechach magicznych, silnie zgrubiały i rozgałęziony korzeń, nazywany „alrunikiem” lub „alrauną”, miał przypominać kształtem postać ludzką, co doprowadziło wręcz do antropomorfizacji tej rośliny. Korzeń uważano za amulet i wykorzystywano w praktykach magicznych, a sama roślina stała się symbolem czarów i złych uroków.

Z powodu charakterystycznego wyglądu korzenia z mandragorą wiąże się wiele legend. Także w odniesieniu do sposobu jego pozyskiwania istniały różne wersje, przy czym we wszystkich była mowa, że jest to przedsięwzięcie nad wyraz niebezpieczne, mogące spowodować obłąd, a nawet śmierć. Najczęściej powtarzano opowieść, że aby uniknąć najgorszego, należało korzeń wydobyć z pomocą psa, zatkawszy sobie uszy, aby nie słyszeć zabójczego krzyku wyrwanej rośliny. Biedny pies wprawdzie zdychał, ale człowiek wychodził cało.

A oto jedna z mniej znanych opowieści zdobycia cudownego korzenia, ale bez udziału psa. Najlepiej, aby dokonał tego mag. W sobotę lub w nocy z piątku na sobotę udawał się na miejsce, gdzie ta roślina rośla (nierzadko na cmentarzu), uważając, aby wiatr nie wiał mu w twarz (unikał trującego zapachu rośliny). Na miejscu zakreślał żelaznym mieczem trzy kręgi, zamykające diabelską moc rośliny, potem rozkopywał ziemię wokół korzenia i przystępował do wyciągnięcia, raczej wyrwania, korzenia mandragory. Dobrze było dokonać tego w dwie osoby. Wtedy jedna rwała roślinę, a druga śpiewała... frywolne, ba, nawet sprośne piosenki! Bardzo pomocna była przy tym złota łyżka.

⁵⁶ Z. Włodarczyk, *Rośliny biblijne. Leksykon*, Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Kraków, 2011, s. 139.

⁵⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Mandragora_lekarska [dostęp 16.06.2022]; A. Sarwa, op. cit., s. 245.

Na koniec zapalano pozłacaną świecę i spalano mieszaninę mastyksu, kadzidła i werbeny. Odmawiano przy tym odpowiednią magiczną formułę, koniecznie bezbłędnie, gdyż w razie pomyłki było się zgubionym. Wyciągnięty korzeń oczyszczano, odziewano, nie żałując mu pieczywa, a nawet kilka razy dziennie karmiono! Wtedy korzeń zawsze się odwdzięczał. W jaki sposób? Otoczona opieką mandragora zdradzała wszelkie tajemnice, zapewniała zdrowie, szczęście i bogactwo, ponieważ pomagała odnaleźć ukryte skarby, otworzyć każde drzwi, ponadto i – co też jest nie do pogardzenia – podwajała pozostawione przy niej złote monety⁵⁸.

Ponieważ w Polsce mandragora nie występowała w stanie dzikim, a mocno pobudzała ludzką wyobraźnię, odczuwano potrzebę znalezienia jej zamienników. Jednym z nich był pokrzyk wilcza jagoda, choć cechy morfologiczne zaprzeczają podobieństwu roślin, mimo że należą do tej samej rodziny psiankowatych. Zaś jeszcze na przełomie XIX i XX w. mandragorę utożsamiano z lulecznicą kraińską lub szalejem pospolitym⁵⁹.

Warto dodać, że Szymon Syreniusz w swoim *Zielniku* (s. 336) opisuje dziwne „ziółko Płomyk”, które miało właściwości czarodziejskie, a rosło pod murem Jerozolimy i świeciło. Trudno było je zdobyć, bowiem podczas próby zerwania znikało. Na domiar złego po jego dotknięciu człowiek umierał. Aby się zabezpieczyć, należało do wyciągnięcia rośliny skorzystać z pomocy psa. Wtedy dopiero można ją było wziąć do ręki. Jest to więc wyraźne nawiązanie do opowieści o mandragorze⁶⁰.

„Złodziejska trawa”

Niekiedy trudno jednoznacznie określić gatunek magicznej rośliny. Jedną z nich była bardzo tajemnicza „złodziejska trawa”⁶¹. Nie każdy miał szczęście ją odnaleźć. Czasami pomagał przypadek. Była to roślina łąkowa, więc gdy podczas sianokosów kosa nagle rozpadała się na kawałki, to znaczyło, że natrafiła na „złodziejską trawę”. Aby sprawdzić, czy tak jest w istocie, należało rzucić garść siana na wodę: jeśli

⁵⁸ M.I. Maciotti, op. cit., s. 197–199; M. Sadowska, *BIOgrafia mandragory – o korpo-realności kobiety-rośliny*, „Prace Kulturoznawcze” 2020, nr 24(3), s. 93–109.

⁵⁹ S. Kowalczyk, *Magiczne i lecznicze właściwości pokrzyku na podstawie staropolskich zielników*, „Bibliotekarz podlaski” 2020, XLIX, nr 4, s. 55–68.

⁶⁰ S. Kowalczyk, *Głos Syreniusza w sprawie wykorzystywania roślin w magii*, „Meluzyna. Przekroje i zbliżenia” 2020, nr 1(12), Rocznik VII, s. 22.

⁶¹ Bardziej eleganckiego określenia dla tego magicznego ziela używali górale Skalnego Podhala – „zbójnicko trawa” – S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Podhalańska Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ 2004, s. 309.

popłynęło pod prąd, to była z pewnością „złodziejska trawa”. Szczęśliwy znalazca wkładał ją sobie „za pazur”, to jest robił nacięcie w dłoni i wpuszczał w nie wyciśnięty z „trawy” sok lub wszywał w dłoń część rośliny. Według niektórych relacji jej magiczne właściwości uaktywniały się jedynie o północy, według innych – o każdej porze dnia. Z jej pomocą można było kruszyć okowy, ponieważ żelazo pękało pod jej dotykiem, rozrywać lub rozwiązywać więzy i pęta oraz otwierać wszystkie zamki. Zatem było to bezcenne narzędzie pracy dla złodziei i poszukiwaczy skarbów!



Rycina 4. Niecierpek pospolity – *Impatiens noli tangere*. Fot. L. Frey.

W niektórych okolicach Polski nosiła miano „czyściczka”, ewentualnie „czyścik” i kojarzono ją dość niespodziewanie z... niecierkiem pospolitym *Impatiens noli tangere* L. (il. 4), zieleń używanym stosunkowo rzadko w medycynie ludowej czy to zewnętrznie, czy wewnętrznie. Kolberg pisał: „ziele sławne z tego, że wszystko cokolwiek będzie związane, zapięte, zamknięte nawet na żelazny zamek lub mocną kłódkę, o północy za jego dotknięciem, odemknie się, roztworzy, odwiąże i spadnie. Złodzieje noszą to ziele przy sobie (...)”. I dodaje: „Z uwięzionego także i okutego za dotknięciem «czyściczki» o północy, spadają kajdany”⁶².

Podobnego zdania była także Stefania Ulanowska (1890–1912), pisarka, publicystka i amatorka-etnografka. Autorka dodatkowo przytacza opinię słoweńskiego badacza Gregora Kreka (1840–1905), który twierdzi, że „złodziejską trawą” jest może wilczomlecz groszkowy *Euphorbia lathyris* L. (wilczomleczowate, *Euphorbiaceae* Juss.) – rocz-

⁶² O. Kolberg, op. cit., s. 119. Ten sam autor wspomina o innym ziele o magicznej mocy przydatnym poszukiwaczom skarbów, zwanym „świętniczką”, a przypominającym „złodziejską trawę”, bardzo trudnym do znalezienia, ponieważ świętniczki, „podobnie jak kwiatu paproci, nikt nie widział, gdyż diabeł temu przeszkadza”. Przed zbiorem trzeba sprawdzić kosą, „czy trawa w jakimś miejscu stawi opór koszeniu – tam będzie świętniczka”. Wtedy trzeba „narwać wiele zielska i po jednej łodydze puszczać na wodę – to, które popłynie pod prąd będzie świętniczką”. Trud się opłaci, gdyż szczęśliwy posiadacz „wszelkie odkryje skarby”. O. Kolberg, op. cit., s. 125.

na lub dwuletnia roślina jednocześnie trująca i lecznicza, używana w medycynie ludowej, z obszaru śródziemnomorskiego i cieplejszych stref Azji (Chiny), ale rosnąca także w środkowej Europie i obydwu Amerykach⁶³.

I jeszcze niezwykła opowieść z lat 50. XX w., ze wsi podhalańskiej Stołowe, o innym tajemniczym ziele, „co wselinijakie zomki otwiera”, którego ludowa nazwa nie została zidentyfikowana. Można je zdobyć podstępem od... dzięcioła, który – nie wiadomo dlaczego – jest znancą tego rodzaju roślin. Trzeba wyśledzić, gdzie ptak ma swą dziuplę i zatkać ją kołkiem jesionowym. Zaskoczony dzięcioł rusza na poszukiwanie cudownego ziele, które pomoże mu otworzyć wejście do domu. Kiedy siądzie przed dziuplą, „wte trza położyć cyrwonon smate popod drzewo, co na nim jest gniazdo”. Przestraszony ptak myśli, że to ogień, „pusca to [przyniesione] ziele, a wte człowiek łapie to ziele (...). Ale trza je zgrabnie łapać, pokiel leci, bo ono je malućkie i kie do ziem doleci, to zginie”⁶⁴.

Na koniec kilka słów o tym, w jaki sposób rośliny pomagały w wykryciu przestępcy, a nawet w jego ukaraniu na odległość. Oto przykłady.

Linum usitatissimum L.

Len zwyczajny (*Linum usitatissimum* L.) należy do rodziny lnowych (*Linaceae* DC. ex Gray). Pochodzi z Bliskiego Wschodu, z rejonu tzw. Żyznego Półksiężycy lub z południowo-wschodniego wybrzeża Morza Śródziemnego. Obecnie znany jest tylko z uprawy, także w Polsce, chociaż niekiedy przejściowo dziczeje⁶⁵.

Len jest używany w medycynie ludowej. Surowcem są przede wszystkim nasiona, tzw. siemię lniane. Zawierają śluzy, glikozyd limarynę, enzymy i olej tłusty. Nasiona namoczone w wodzie tworzą galaretowatą masę, która jest stosowana np. w chorobach przewodu pokarmowego jako środek łagodzący. Zewnętrznie używa się ciepłych kataplazmów z nasion gotowanych w mleku, na ropnie i owrzodzenia⁶⁶.

Len zyskiwał właściwości apotropieczne wtedy, gdy skreconymi z niego sznurami owinięto palmę wielkanocną i poświęcono w koście-

⁶³ S. Ulanowska, *Wśród ludu krakowskiego*. „Wiśła, Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1887, nr 1.

⁶⁴ B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach polskich*, [w:] W. Antoniewicz (red.), *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. 7. *Życie i folklor pasterzy Tatr polskich i Podhala*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 65–229.

⁶⁵ *Kolekcje Muzeum Rolnictwa...*, op. cit., s. 160.

⁶⁶ A. Sarwa, op. cit., s. 235; *Rośliny w wierzeniach...*, op. cit., s. 402–404.

le. Odpędzał złe duchy, bronił przed urokiem, nie pozwalał zabłądzić w lesie, w ogóle – chronił przed wszelakim nieszczęściem. Natomiast powrósto wykonane z lnianych paździerzy pomagało wykryć... złodzieja. Można powiedzieć – bicz na przestępców!⁶⁷

Populus tremula L.

Topola osika (osika) (*Populus tremula* L.) (il. 5) z rodziny wierzbowatych (*Salicaceae* Mirb.) to szeroko rozprzestrzeniony gatunek euroazjatycki. Występuje w całej Europie aż po 70° szerokości północnej, w Azji Wschodniej oraz w północnej Afryce. W Polsce pospolita, rośnie na obrzeżach lasów, a także na siedliskach antropogenicznych, jak hałdy i zręby, często jako gatunek pionierski⁶⁸.



Rycina 5. Topola osika – *Populus tremula*. Fot. L. Frey.

W medycynie mają zastosowanie kora oraz nierozwinięte pączki liściowe. Preparaty z kory, które zawierają m.in. żelazo, kobalt i molibden, nasycone kwasy tłuszczowe i salicynę, pomagają w leczeniu m.in. astmy oskrzelowej, reumatyzmu i w chorobach skóry. Pączki liściowe zawierające glikozydy, flawonoidy i garbniki są używane np. w zaburzeniach pracy wątroby i trawienia, są też środkiem przeciwgorączkowym⁶⁹.

Osika bywa uważana za drzewo „złe” lub „przeklęte”. Pewnie dlatego obdarzano ją nazwami komicznymi, nierzadko o szyderczym wydźwięku: „trzęsica”, „trepata”, tragikomiczna „trzęsidupa” – z powodu charakterystycznego drżenia liści, a nawet „diabełk”, która łączy się z przekonaniem o związkach drzewa ze złymi mocami. Huculi wprost uważali ją za drzewo „diabelskie”. Wskazuje na to nazwa „osinieć”, jaką obdarzają diabła. Wierzono, że w miejscach, gdzie rośnie osika, chętnie przebywają czarownice, pojawiają się różne demony i zmyry, pijące zamiast krwi ludzkiej sok z osiki. Z drugiej strony

⁶⁷ U. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, op. cit., s. 90.

⁶⁸ A. Zając, M. Zając (red.), op. cit., s. 341.

⁶⁹ A. Sarwa, op. cit., s. 308.

w osice można „zamknąć” choroby, przenosząc na drzewo własne dolegliwości, np. zimnicy czy febry, wierząc w drzewie otwór, wkładając do niego włosy i paznokcie, a na koniec zatykając go kołkiem. Należało obiecać drzewu, że się go nigdy nie uszkodzi. Sądzono też, że osika broni przed upiorami, dlatego udając się nocą w drogę, dobrze było mieć laskę z osiki, którą w razie spotkania ze złymi mocami zakreślano koło⁷⁰.

Trzeba jednak powiedzieć o najbardziej interesującej dla nas, a nader pozytywnej właściwości osiki. Mianowicie na Mazowszu panowało przekonanie, że dzięki niej można się było zemścić na odległość na złoczyńcy, jeśli go nie schwytano na gorącym uczynku. W tym celu drażono w osice otwór i wtykano w niego coś z rzeczy, z których złodziej ukradł i wówczas – jak mawiano – „trzęsie złodziejem”. Podobnie działo się wtedy, kiedy ktoś, będąc na czczo, nadciął osikę w dzień świąteczny podczas dzwonięcia⁷¹.

Abies alba Mill.

Jodła pospolita (*Abies alba* Mill.) z rodziny sosnowatych (*Pinaceae* Lindl.). W Europie jest to drzewo gór środkowej i południowej części kontynentu. W Polsce osiąga północną granicę rozmieszczenia, a rośnie przede wszystkim w Sudetach, Karpatach, Górach Świętokrzyskich oraz na Roztoczu⁷².

Jodła wykazuje właściwości lecznicze. Surowcem są igły, żywica i młode szyszki, a dzięki zawartości monoterpenów (pinenu i limonenu), garbników, witamin E i C, preparaty z jodły znajdują zastosowanie np. w leczeniu górnych dróg oddechowych i łagodzeniu bóli reumatycznych, są też składnikiem maści i balsamów rozgrzewających do zastosowania zewnętrznego. O zaletach leczniczych preparatów jodłowych pisał także ks. Kluk: „wierzchołki i latorostki osobliwszą mają skuteczność na Szkorbut: (...) na wrzody nóg, w Suchotach, i w Gonorrhoei [rzeżączce]”⁷³.

Jodła posiadała również pewną moc magiczną, szczególnie w karpackiej pasterskiej magii. Przykładowo, w Polsce, na terenie Podhala, po pierwszym przyjsciu owiec wiosną na halę wbijano na środku koszar jodłę „dziewięcioletnią z dziewięcioma warstwami gałęzi, żeby

⁷⁰ M. Marczevska, *Drzewa w języku i w kulturze*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002, s. 167, 173, 177–178; O. Kolberg, op. cit., s. 69–70.

⁷¹ A. Fischer, *Drzewa w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, „Lud” 1937, nr 35, s. 74.

⁷² A. Zając, M. Zając (red.), op. cit., s. 21.

⁷³ A. Sarwa, op. cit., s. 14; K. Kluk, op. cit., t. 2, s. 193–195.

się owce trzymały tego koszaru, bo jodła ma przyciąg i szczęście”. Jodła broniła przed czarami, dlatego bacowie umieszczali jej gałązki nad wejściem do szałasów. Dodajmy, iż w okolicach Nowego Targu, aby uchronić bydło przed złodziejami, zatykano gałązki tego drzewa nad drzwiami i w węglach domu⁷⁴.

Czy jodła pomagała poszukiwaczom skarbów lub złoczyńcom? W jakimś sensie tak, ale w sposób zgoła nieoczekiwany. Uważano ją za drzewo mające moce apotropaiczne i wierzono, że gdy zbójnicze skarby zostaną schowane „pod jedlicke”, potrafi ona odegnać całe zło, jakim były naznaczone zrabowane dobra. Zbójnicka słabość do jodły ujawniała się nawet w piosenkach i przyspiewkach góralskich⁷⁵.

Jeśli ziołolecznictwo uznamy za jedną ze specjalności naukowych, wówczas w zestawieniu z magią znajdzie się na przeciwnym biegunie, ponieważ nauka to uosobienie tego co racjonalne, a magia – tego, co nieracjonalne. Wydaje się jednak, że poprowadzenie wyraźnej linii rozdziału nie jest łatwe – ziołolecznictwo i magia mają pewne elementy wspólne. Najważniejszy jest element słowny. W magii słowa wyrażają ludzką wolę, a przez wypowiedzianie koniecznych słów-zaklęć rośliny są traktowane z jednej strony emocjonalnie, z drugiej – są używane instrumentalnie, w celach bez wątpienia praktycznych. Człowiek ufa, że pomogą mu w osiągnięciu celu, czyli – jak w omawianych wyżej przykładach – zdobyciu dóbr materialnych. W ziołolecznictwie także stosuje się pewne formuły, które zawierają określone praktyczne oraz istotnie pożyteczne informacje. Zarówno w ziołolecznictwie, jak i w magii siła praktyk tkwi w przekonaniu, że są skuteczne. Tym samym w obu tych czynnościach przejawia się wiara w możliwość opanowania przyrody dzięki własnym wysiłkom. Zatem wypada chyba tylko powtórzyć to, co zostało powiedziane na początku, mianowicie, że w ziołolecznictwie trudno oddzielić wiedzę przynoszącą istotną korzyść od magii.

⁷⁴ B. Bazińska, op. cit., s. 163; U. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, op. cit., s. 66.

⁷⁵ U. Janicka-Krzywda, K. Ceklarz, op. cit., s. 66. A oto jedna z przyspiewek z jodłą w tle: „Nie ścinaj chodoku/ na Certezie jodły/ bo się z gniazdka ptoski/ jesce nie wywiodły./ Pocekoj, niekze ją/ skrzydełka urosną/ niekze na jedlicy/ gałązeczki uschną”. *Pienińskie nuty. Zbiór pieśni szczawnickich*, zebrał M. Słowik-Dzwon, Kraków 2014, s. 151.

Bibliografia

- Bazińska B., *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach polskich*, [w:] W. Antoniewicz (red.), *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. 7. *Życie i folklor pasterzy Tatr polskich i Podhala*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Bednarczyk A., *Dzieła klasyków starej medycyny w rosyjskich przekładach*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1979, nr 24(1).
- Budziszewska W., *Mit a nazwa rośliny*, „Poradnik Językowy, Organ Towarzystwa Kultury Języka” 1972, z. 10.
- Cercha S., *Poglądy ludu na przyrodę*, „Wisła” 1894, t. VIII.
- Ciechomska M., *Maści czarownic, śmiertelne trucizny i serum prawdy: historia i wykorzystanie psychoaktywnych roślin z rodziny Solanaceae*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ Nauki Ścisłe” 2014, nr 9(2).
- Dautherville A.-F., *Sekrety roślin*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.
- Dictionnaire historique des personnages célèbres de l'antiquité avec l'étymologie et la valeur de leurs noms et surnoms*, par F. Noël, Paris 1824.
- Dziedzina Wiwer A., *Wylónacka. Słownik gwary szczawnickiej*, Astraia, Kraków 2013.
- Fischer A., *Drzewa w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego*, „Lud” 1937, nr 35.
- Frey L., *Leszczyna – drzewo nieugięte*, „Prace pienińskie” 2020, nr 32.
- Grabowski M., *Rytuły magiczne i chrześcijańskie w „spiskach” tarzańskich*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2010, nr 16.
- Hodorowicz S.A., *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Podhalańska Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ, 2004.
- <https://sjp.pwn.pl/sjp/skarb;2520908.html>.
- <https://z-ne.pl/t,haslo,4596,spiski.html>.
- <https://www.aptekarzpolski.pl/historia-farmacji/walafrid-von-der-reichenau-zwany-zezowatym-mnich-poeta-botanik/>.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Nerecznica_samcza.
- <https://bonavita.pl/wlasciwosci-lecznicze-dyptamu-jesionolistnego>.
- <https://panacea.pl/articles.php?id=67>.
- https://en.wikipedia.org/wiki/Dictamnus_dasycarpus.
- <http://www.theplantlist.org/tpl1.1/record/kew-2766966>.
- https://en.wikipedia.org/wiki/Origanum_dictamnus.
- http://www.cretanflora.com/origanum_dictamnus.html.
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Mandragora_lekarska.

- Janicka-Krzywda U., Ceklarz K., *Czary góralskie. Magia Podtatrza i Beskidów Zachodnich*, Wydawnictwo Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 2014.
- Kluk K., *Dykcyonarz roślinny 1–3*, w Drukarni Xięży Piarów, Warszawa 1805.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie „Krakowskie”*, cz. III, t. 7, w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1874.
- Kolbuszewski J., *Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaczach skarbów w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1972.
- Kolekcje Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Rośliny lecznicze*, Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu, Ciechanowiec 2016.
- Kowalczyk S., *Magiczne i lecznicze właściwości pokrzyki na podstawie staropolskich zielników*, „Bibliotekarz podlaski” 2020, XLIX, nr 4.
- Kowalczyk S., *Głos Syreniusza w sprawie wykorzystywania roślin w magii*, „Meluzyna. Przekroje i zbliżenia” 2020, nr 1(12), Rocznik VII.
- Kujawska M., Łuczaj Ł., Sosnowska J., Klepacki P. (red.), *Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych. Słownik Adama Fischera*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2016.
- Kustos D., *Historia badań etnobotanicznych i spis roślin dziko rosnących użytkowanych na Podhalu*, „Etnobiologia polska” 2018, nr 8.
- Macioti M.I., *Mity i magie ziół*, Universitas, Kraków 2006.
- Makowska-Wąs J., Podolak I., *Zamienniki surowców egzotycznych – substytuty kiny według Krzysztofa Kluka*, [w:] I. Arabas, R. Księżopolski (red.), *Kolekcje przyrodnicze i gospodarcze innowacje – tradycja i nowoczesność. Pamięci księżnej Anny z Sapiechów Jabłonowskiej (1728–1800)*, Warszawa–Ciechanowiec 2021.
- Marcin z Urzędowa, *Herbarz Polski to iest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych...*, w Drukarni Lazarzowej, Kraków 1595.
- Marczewska M., *Drzewa w języku i w kulturze*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2002.
- Michała Chrościńskiego „Opisanie ciekawe gór Tatrów”, wydał S. Eljasz Radzikowski, druk W.L. Anczyc i Spółka, w Krakowie 1905.
- Motyka M., Marcinkowski J.T., *Nowe metody odurzania się. Cz. III. Roślinne halucynogeny: bieluń i ayahuasca*, „Probl. Hig. Epidemiol.” 2014, nr 95(4).
- Na początku było drzewo. Magiczne, lecznicze i smakowe właściwości drzew*, Praca zbiorowa, Baobab, Warszawa 2011.
- Olaczek R., *Dictamnus albus L. Dyptam jesionolistny*, [w:] R. Kaźmierczakowa, K. Zarzycki, Z. Mirek (red.), *Polska czerwona księga*

- ga roślin. *Paprotniki i rośliny kwiatowe*, wyd. III, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków 2014.
- Paluch A., *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1988.
- Pienińskie nuty. *Zbiór pieśni szczawnickich*, zebrał M. Słowik-Dzwon, Kraków 2014.
- Radwańska-Paryska Z., *Słownik gwarowy góralskich nazw roślin z Tatr i Podtatrza*, Tatrzański Park Narodowy, Zakopane 1992.
- Rejewski M., *Pochodzenie tacińskich nazw roślin polskich. Przewodnik botaniczny*, Warszawa 1996.
- Sadowska M., *BIOgrafia mandragory – o korporealności kobiety-rośliny*, „Prace Kulturoznawcze” 2020, nr 24(3).
- Sarwa A., *Wielki leksykon roślin leczniczych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2001.
- Słownik Języka Polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/skarb;2520908.html>.
- Szweykowscy A. i J. (red.), *Słownik botaniczny*, Warszawa 2003.
- Ulanowska S., *Wśród ludu krakowskiego*, „Wisła, Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1887, nr 1.
- Ungricht S., Knapp S., Press J.R., *A revision of the genus Mandragora (Solanaceae)*, „Bull. Nat. Hist. Mus. Lond. (Bot.)” 1998, nr 28(1).
- Waniakowa J., *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim. Zagadnienia ogólne*, wyd. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Wielgosz T., *Wielka księga ziół polskich*, Elipsa, Poznań 2008.
- Włodarczyk Z., *Rośliny biblijne. Leksykon*, Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Kraków 2011.
- Wojan K., *Wybrane wiadomości z etnobotaniki i etnofarmacji. Karty z dziejów lecznictwa naturalnego*, „Studia Rossica Gedanensia” 2017, nr 4.
- Wojtucka K., *Poszukiwania skarbów za pomocą magii na nowożytnym Śląsku i Morawach. Przyczynek do badań Klio*, „Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, nr 53(2).
- Zajac A., Zajac M. (red.), *Atlas rozmieszczenia roślin naczyniowych w Polsce*, Nakładem Pracowni Chorologii Komputerowej Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001.